

Zakazane imię

16 września 2008

Słowo boże kontra tradycja. Ta walka toczy się od wieków. Szczerze mówiąc nie stoję po żadnej ze stron. Słowo boże nakazuje mordowanie homoseksualistów, a tradycja sankcjonuje łupieżcze skłonności kleru, który dzięki źródłowo pogańskim praktykom nie mającym oparcia w Biblii ściąga haracz ze swoich owieczek. Z zainteresowaniem przyglądam się jednak zmaganiom obu stron. Czasem wygrywa Pismo, a czasem ludzka tradycja. To zależy od wyznania wewnątrz, którego ta walka się toczy. W kościele katolickim (mimo, iż wg Katechizmu Kościoła Katolickiego tradycja i Objawienie są sobie równe) słowo boże od dawna zbiera cięgi. A tradycja (czytaj: ludzkie wymysły) triumfuje. Ostatnio odbyło się kolejne starcie. Jak można było się spodziewać tradycja wygrała z Biblią. Walka toczyła się o boże imię.

JHWH – hebrajski tetragram za pomocą, którego zapisywano boże imię. Znajdowało się w najstarszych rękopisach w takiej właśnie formie. Po okresie niewoli Babilońskiej (ok. 538 r.) szybko wzrosło zapotrzebowanie gmin Żydowskich na nowe kopie rękopisów. Przepisywaniem hebrajskich pism religijnych zajmowali się soferowie. Na początku w dobrej wierze wykonywali powierzony im obowiązek. W końcu jednak zaczęli wprowadzać zmiany w przepisywanym tekście. Te zmiany ujawniono dopiero po czasach Chrystusa, a dokonali tego masoreci – kopiści, którzy kontynuowali pracę soferów. Masoreci zaznaczyli w swoich rękopisach miejsca zmienione przez poprzedników. Okazało się, że obawa przed wymawianiem imienia bożego doprowadziła do tego, iż w 134 miejscach soferowie zastąpili tetragram słowem „Adonai” (Pan), a w niektórych Elohim (Bóg, a właściwie bogowie). Ortodoksyjni Żydzi do dziś nie wymawiają imienia boga z obawy przed naruszeniem przykazania („Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego na daremno”). Natomiast w masoreckim tekście Starego Testamentu

imię boga w postaci JHWH występuje, aż 6828 razy. W posiadanych rękopisach Nowego Testamentu tetragram się nie pojawia, ale zawierają go inne greckie teksty religijne z tamtego okresu.

Zwolennicy przemilczania bożego imienia wskazują również na fragment z Księgi Amosa: „A gdy zapyta kogoś, kto jest w zakątku domu: Czy jest jeszcze kto z Tobą? A tamten od powie: Nie ma! To doda: Cicho! Gdyż nie wolno wspominać imienia Pana.” (Am 6. 10). W tym przypadku chodzi jednak o hebrajskie znaczenie tetragramu. Dla Żydów imię dziecka miało ogromne znaczenie. Determinowało jego los. Było związane z jakimś wydarzeniem. Bardzo łatwo zauważyć to w Biblii. Nikt nie dostaje tam imienia, które by nie było w jakiś sposób związane z jego życiem. Tak jest też z przypadku boga. Gdy wyjawia on Mojżeszowi swoje imię przy płonącym krzaczku Mówi, że nazywa się „Jestem, który jestem”. JHWH było neologizmem, którego nawet hebrajczycy nie rozumieli. Nie wdając się w przydługie rozważania możliwe jest, iż tetragram jest niedokonaną formą czasownika „hawah”. I oznacza „On jest zawsze”. Tekst z księgi Amosa mówi o klęsce, która spadnie na Izrael z powodu jego grzechów. Nie nakazuje nie wymawiać imienia boga, ale zaznacza, że opuści on swój naród („Czy jest jeszcze kto z Tobą? A tamten odpowie: Nie ma!”). Jest to, więc zaprzeczenie imienia boga, który opuszczał naród Izraela i dlatego spotykały go klęski. A przecież „On jest zawsze”. Księga Wyjścia 6.3 mówi o tym, że Jahwe nie objawił patriarchom swego imienia. Chodzi o to, że nie dał im się poznać jako Bóg , który jest zawsze blisko nich. Jako ten, który „Jest zawsze” poznali go dopiero na górze Synaj. A opuścił ich z powodu grzechów zapisanych w Księdze Amosa. Dlatego „nie wolno wspominać imienia Pana”. Jahwe wszak mściwy jest i nie raz dał odczuć swój bat Izraelitom.

Tylko ktoś nieobeznany może twierdzić, iż Bóg zakazał używania swojego imienia. Używamy go wszak ciągle i to całkowicie nieświadomie. Śpiewając „Alleluja” (od hebrajskiego

„Hallelujah” – chwalmy Jahwe), czy używając pospolitych imion, np. Mateusz (Matitjahu), czy Jan (od hebr. Jehochanan). wiele słów pochodzenia hebrajskiego zawiera w swoim członie imię Boga – Jah, Jahu, jehu.

Kościół Katolicki stara się jak może, aby pozbyć się Biblii, która jest dla niego kulą u nogi. Przydaje się jedynie do legitymizacji władzy duchowej. Mówią: „Zobaczcie! mamy przekaz od boga. On pisze czarno na białym, że macie nas słuchać, bo umrzecie i pójdziecie do piekła. Żeby do tego nie doszło musicie czcić Maryję jak boginię (nie ma uzasadnienia biblijnego), płacić nam, byśmy modlili się za waszych zmarłych w czyśćcu (nie ma uzasadnienia biblijnego), słuchać nieomylnego papieża i wznosić mu pomniki (nie ma uzasadnienia biblijnego), itd. itp.”. Teraz kościół bierze się za imię boże kontynuując dzieło soferów, którym wymazanie tetragramu na wieki wieków się nie udało. Watykan wydał rozporządzenie, iż na rozkaz samego papieża z liturgii, pieśni, tekstów religijnych, biblijnych przekładów ma zniknąć imię boże (przestaniemy śpiewać „Alleluja”?). Należy je zastąpić słowem „Pan” – „Adonai”. Ma to jakoby ukazać wrażliwość katolików na „naszych braci Żydów”, którzy imienia boga unikają jak ognia. Ponad to ma to rozwiązać problem z wymawianiem tego imienia. Nie wiemy jak dokładnie brzmi? Nie wymawiajmy go w ogóle! genialne rozwiązanie. Natomiast od XVI w. do początku XX w. używano wyłącznie jednej formy – wyszydzanego dziś Jehowa. Była to forma szeroko rozpowszechniona również w liturgii katolickiej. Jehowa pojawia się także w poezji Norwida, czy w „Nie-boskiej komedii” Krasińskiego. Wymowę Jahwe wprowadzili jako pierwsi protestanci w połowie XX w. Katolikom jak widać także przypadła do gustu. Już niedługo jednak zapomnimy o tym imieniu. Tak to jest, gdy kościół czegoś zakazuje. Ciekawe co na to bóg.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki Blog](#)